

16 stycznia 2017



Brutalna prawda

W minioną sobotę tuż przed godziną osiemnastą, foyer Wojewódzkiego Domu Kultury w Kielcach, zapełniło się widzami chcącymi obejrzeć spektakl, który choć grany dopiero jeden raz, zdobył już miano teatru kontrowersyjnego. „Porwanie” to spektakl oparty na prawdziwych wydarzeniach, z dużą dawką brutalnych scen przemocy, przekleństw i okrucieństwa, przykuwał uwagę, przerażał i kierował myśli ku znaczeniu słowa wolność. Wydarzeniu patronował marszałek województwa świętokrzyskiego Adam Jarubas.

- Te okropne wyrazy, przekleństwa, rażą tylko na początku. Gdy oglądałam spektakl grany pierwszy raz we Włoszczowie, pomyślałam, że nikt tego nie wytrzyma. Jednak po 10 minutach dla wszystkich stało się jasne, że reżyser nie epatuje brzydotą, żeby wyróżnić swoje dzieło, ale nie może „oczyszczać” przestępców z ich bezwzględności i okrucieństwa, także w warstwie słownej. Tak wygląda brutalny świat bandytów, trudniących się porwaniami w Polsce. Tylko, że my nie zdajemy sobie z tego sprawy - powiedziała **Małgorzata Wypychewicz**, szefowa lokalnej Fundacji „Jesteśmy Blisko”. Fundacja zajmowała się sprzedażą biletów, z których całkowity dochód zostanie przeznaczony na pomoc dla jej podopiecznych: Mai, Igora i pana Mariusza, strażaka, który na skutek urazu złamał kręgosłup.

Ten wyjątkowy spektakl powstał dzięki ludziom zaangażowanym w pomaganie innym, którzy realizując swoje marzenia, realizują pasje, które przynoszą wymierne korzyści. Producentem i reżyserem spektaklu „Porwanie” jest Grzegorz Mikołajczyk, były antyterrorysta. To on chcąc zwrócić uwagę na problem napisał sztukę, którą zainteresował Małgorzatę Wypychewicz.

- Najpierw się trochę zdziwiłam. Pan Grzegorz jest szefem ochrony w firmach, które wraz z mężem prowadzimy. Wiedziałam jednak, że ma nie tylko wiedzę i doświadczenie, ale działa także w branży filmowo- teatralnej, bywa aktorem. Przeczytałam scenariusz i pomyślałam, że powinien na jego podstawie powstać spektakl - mówi Wypychewicz.

Warto podkreślić, że nikt z realizujących projekt nie otrzymał honorariów. Ani aktorzy, którzy zresztą z kunsztem zagrali swoje role, mimo iż nie są profesjonalnymi aktorami, ani reżyser, młodzi artyści, którzy dla potrzeb projektu napisali muzykę, ani cały sztab ludzi pracujących przy projekcie.

- Mamy dobrą pracę, zdrowie, cieszymy się życiem, oddajemy więc część tego wszystkiego dla innych. To nasza pasja - dodaje z oddaniem menadżerka projektu **Sylwia Oracz**, która jest autorką interesującej, mrocznej i odpowiednio do przekazu, ascetycznej scenografii.

- Reżyser miał różne pomysły na to przedstawienie. Chwilami jest to dokument, czasem film, zaraz potem spektakl, ale wyszła z tego spójna sztuka, która dominująco uświadamia nam skalę problemu - mówiła przed spektaklem Sylwia Oracz.

Rzeczywiście, gdy zgasło światło, na dużym ekranie maskującym scenografię, widzowie mogli zobaczyć mamy Igora i Mai, podopiecznych Fundacji, dla których zagrano spektakl. Przedstawiły swoje maluchy, dziękując Fundacji i widzom za pomoc i gorące serca.

Po chwili widzowie patrzyli na filmową scenkę porwania przez trzech bandytów, w biały dzień, młodej dziewczyny. Wrzucona do bagażnika samochodu oprawców, niesłyszana i

niezauważona przez nikogo, nie przestawała wołać o pomoc. Nagle ekran powędrował do góry. Przed oczami widzów ukazała się scena opuszczonego, zaniechanego pomieszczenia. Głosy porwanej dziewczyny z ekranu zlały się z głosami dziewczyny wnoszonej na plecach aktorów, wejściem na salę dla widzów. To wykorzystanie przestrzeni sali widowiskowej, zmiany planów, choć znane od dawna w teatrze, ożywiały sztukę, wzmacniały zainteresowanie i przekaz, wyzwalały ciekawość.

Mroczny spektakl pełen zwrotów akcji, wspaniale zagrany przez prawdziwych policjantów i bezbronną kobietę przepełnioną strachem, poniżaną, narażaną na śmiertelne niebezpieczeństwo, kończy się zaskakująco. Ciężar problemu który przygniatał od początku spektaklu, wydawał się z minuty na minutę coraz bardziej nie do zniesienia. Gdy na końcu spektaklu zobaczyliśmy statystyki policyjne dotyczące porwań, powiało grozą. Jak powiedział jeden z widzów, ojcowie powinni pamiętać o problemie zawsze, gdy córki wychodzą na samotne spacerzy z dala od skupisk ludzi.

- To dobrze, że są takie głosy. Reżyserowi chodziło także o edukację społeczeństwa i przestrozę - mówi Sylwia Oracz.

Premiera spektaklu odbyła się w październiku we Włoszczowie. Sztuka pokazana zostanie także w Krakowie, Warszawie i Wrocławiu.

Ze względu na charakter przedstawienia, sceny przemocy, także seksualnej, spektakl przeznaczony jest dla widzów powyżej 16. roku życia.



